№ 317. 318 Dąbrowa Górnicza. Czwartek 16 Listopada 1916 r. Rok II.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 15 listopada.

Bar. Burian do Berlina.

WIEDEŃ 15 listopada. Minister spraw zagranicznych bar. Burian udaje się dzisiaj wieczorem do Berlina.

BERLIN 15 listopada. Minister spr. zagr. Burian w towarzystwie szefa sekcyi Mereya przybył tutaj i konferował z kanclerzem Rzeszy na temat **bieżących okoliczności.** Śniadanie spożył u Kanclerza. Wieczorem u posła Hohenlohego odbył się obiad, w którym wzięli udział Kanclerz Rzeszy, sekretarz stanu Jagow i podsekretarz Zimmermann.

Zdrowie cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 15 listopada. Cesarz, którego stan zdrowia jest zadowalniający wysłuchał dzisiaj zwyczajnych raportów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 15 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Front arcyks. Karola: W północnej Wołoszczyźnie walka była dalej z powodzeniem prowadzona. Rumuni zostawili w naszem ręku **13 oficerów, 1,800 żołnierzy i 4 armaty.**

We wschodnim terenie granicznym i w zaśnieżonych Karpatach Lesistych nic szczególniejszego.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Przy c. i k. wojskach nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Położenie niezmienione. Na wchód od Gorycyi wojska nasze zajęły jeden rów włoski, wzięły do niewoli **5 oficerów i 475 Włochów i zdobyły 7 karabinów maszynowych.**

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic nowego.

Von Höfer.

Pomyślne wycieczki lotników.

Dnia 14 b. m. wczesnym rankiem jedna z eskadr naszych hydroplanów zaatakowała bardzo skutecznie bombami pozycye nieprzyjacielskie w Ronchi, Vermegliano i Doberdo. Atakujący eskadrę latawiec nieprzyjacielski przepędzony.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 15 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Bitwa nad Somme toczy dalej. Od rana aż do nocy trwające zapasy zaliczają także 14 listopada do wielkich dni bojowych.

Anglicy zaatakowali ponownie wielkiemi siłami na północ od Ancre i kilka razy między Lesars a Guendecourt. Wprawdzie udało się im zająć wieś Beaucourt, ale na wszystkich innych punktach szerokiego frontu atakowego złamała się z wielkiemi stratami wściekłość ich szturmu przed naszemi pozycyami.

Silny nakład Francuzów zmierzał do odzyskania lasu St. Pierre Vaast. Ataki były bez jakiegokolwiek powodzenia i skończyły się **krwawą klęską** dla Francuzów.

NA WSCHODZIE. Na wschodnim brzegu Narajówki przeciw świeżo przez nas zyskanym pozycyom na zachód od folwarku Krasnolesie skierowane **wściekłe ataki rosyjskie zostały wszystkie odparte.**

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim tylko niewielka czynność bojowa.

NA BAŁKANACH. Sytuacya niezmieniona. **Twierdza Bukareszt obrzucona bombami przez naszych lotników.**

Front macedoński: Gwałtowym atakom francuskim w dolinie Monastyru wojska bułgarskie stawiły niewzruszony opór. W łuku Czerny udało się nieprzyjacielowi zająć kilka wzgórz. Ażeby tam uniknąć działania od flanków na pozycye w dolinie, przesunęliśmy tam naszą linię obronną.

von Ludendoff.

Ciężkie straty Moskali nad Narajówką.

BERLIN 15 listopada. B. Wolffa donosi: Dnia 11 b. m. walki pod Lipicą Dolną nad Narajówką przyniosły Moskalom szczególnie ciężkie straty. Podczas, gdy artylerya rosyjska od g. 5 rano strzelała z szaloną energią, bez wyrządzenia Niemcom godnej wzmianki straty, o g. 1 i pół popoł. nastąpił szturm rosyjski. Tymczasem, kolumny rosyjskie nie zdołały się dostać do pozycyi niemieckich, zanim bowiem mogły rzucić granaty ręczne, atak ich złamał się na przeszkodach. Bezpośrednio potem nastąpił kontratak niemiecki, który wydarł Moskalom trzy rowy, leżące jeden za drugim, częściowo w sposób piętrowy wybudowane.

Przystań lotnicza anglo-francuska zbombardowana.

BERLIN 15 listopada. Urzędowo donoszą:

Dnia 13 listopada jeden z latawców naszej maryoarki obrzucił bombami przystań statków napowietrznych i lotnisko St. Pool pod Dunkierką. Ponad wątpliwość stwierdzono celne pociski na jeden budynek fabryczny i kilka innych budynków. Latawiec wrócił nieuszkodzony.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 15 listopada. Sztab jeneralny donosi pod dniem 14 b. m.

Front macedoński: Na południe od jez. Malik wysunięte nasze jednostki zaatakowały słabe oddziały francuskie i odrzuciły je ku Koricy.

Między jez. Presba a koleją Monastyr—Florina żywy ogień artyleryi. Na froncie Kenali—Polog rozbiły się wszystkie ataki nieprzyjaciela wśród ciężkich dla niego strat. Nieprzyjaciel ponawiał swoje ataki w nocy z 13-go na 14-ty, ale został znowu odrzucony.

W dolinie Wardaru, u stoków Belaszica planiny i w dolinie Strumy słaby ogień artyleryi, miejscami potyczki między forpocztami.

Front rumuński: Austro-węgierskie monitory, wsparte ogniem bateryi nadbrzeżnych, uprowadziły z Giurgiu na nasz brzeg 7 holowników, z czego 5 naładowanych. W Dobrudży wysunięte oddziały nieprzyjaciela zbliżyły się do naszych pozycyi. Zresztą nic ważnego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 14 listopada. Kwatera główna donosi pod 14 b.m

Na różnych frontach nic ważniejszego.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 14 listopada. Biuletyn wieczorny z 14 b. m. pisze:

W odcinku armii wschodniej zabrana nieprzyjacielowi zdobycz przez wojska francusko-serbskie podczas walk z 10, 11 i 12 b.m. wynosi 25 armat, w czem 8 ciężkich, 21 wozów z amunicyą, wielką ilość karabinów, granatów i innego materyału wojennego. Liczba jeńców przewyższa w tej chwili 1,447, w czem 20 oficerów, między nimi i pułkownik.

Kłopot z żywnością i opałem we Francyi.

BERNO 15 listopada. Według sprawozdań z Izby deputowanych dzienników lyońskich na dzisiejszem posiedzeniu ministrowi robót publicznych Sembatowi przy jego odpowiedzi na interpelacyę w sprawie przesilenia w transportach często przerywano. Posiedzenie było chwilami bardzo wzburzone.

Deputowany Cosnier wyrażał obawy, że niezadługo w kilku departamentach będzie brak zboża i mąki, a może także chleba.

Deputowany Laffront podał przykład z Garonny, gdzie fabryki amunicyi z powodu braku węgla i kruszcu wnet staną, a z powodu braku wagonów nie nadchodzą wcale rudy żelazne.

PARYŻ 15 listopada. Według „Temps" przesilenie węglowe należy przypisać zatapianiu okrętów z węglami. Przesilenie jest bardzo dla Francyi poważne, ponieważ przy pogorszeniu tego stanu rzeczy cały narodowy przemysł francuski może być zagrożony. Rozporządzalne zapasy węgla są używane wyłącznie w fabrykach amunicyi.

Według doniesienia ministerstwa rolnictwa roboty polne w październiku wskutek złych stosunków atmosferycznych doznały szkody w całej Francyi w wysokim stopniu.

Moskale o zatopieniu „Imperatrica Marija".

SZTOKHOLM 15 listopada. „Nya Daglight Allahanda" donosi z Haparandy: Rosyjskie ministerstwo marynarki donosi, że 21/10 wybuchł ogień na pokładzie liniowca „Imperatrica Marija" w Sebastopolu. W obawie, że wskutek eksplozyi wielkich zapasów amunicyi na okręcie także inne okręty, a nawet miasto mogą być uszkodzone, postanowiono otworzyć wentyle w podłodze. Okręt zatonął w ciągu 5 kwadransów. Okręt leży na dnie morza. 1 oficer, 2 podoficerów i 140 marynarzy zatonęło.

Duma otwarta.

PETERSBURG 15 listopada. Po uroczystem „Te Deum" Duma została otwarta w obecności członków gabitetu.

Kredyt 71 milionów na koleje rosyjskie.

PETERSBURG 15 listopada. Minister komunikacyi zażądał kredytu 71 milionów rubli na rozszerzenie państwowych linii kolejowych w południowej Rosyi.

Biuletyn urzędowy angielski.

LONDYN 14 listopada. Wczorajsze sprawozdanie donosi:

Rozpoczęty przez nas dziś rano atak z obu stron Ancre przedarł się przez niemieckie linie obronne na froncie około pięciu mil. Silnie obwarowane wsi St. Pierre i Dion wpadły w nasze ręce. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Przeliczono dotychczas ponad 3000 jeńców.

Zderzenie parowców aliansu.

PARYŻ 15 listopada. Parowiec francuski „Fore" zderzył się z parowcem angielskim „Waterville". Silnie uszkodzony, został przewleczony do suchych doków.

Wrzenie w wojskach greckich.

ATENY 15 listopada. (B. Reutera). Francuski minister wojny Roques był na posłuchaniu u króla. Głównym przedmiotem rozmowy było wyznaczenie pasa, poza którym możnaby uniknąć tarć między armią króla a Wenizelowców.

Centralny urząd wyżywienia w Austryi.

WIEDEŃ 14 listopada. Cesarz wystosował pismo odręczne do prezydenta ministrów dra Koerbera w którem daje wyraz życzeniu, by wywołane wojną wyjątkowe stosunki w zakresie wyżywienia ludności były uregulowane w sposób jednolity przez powołany do tego, dostatecznym zakresem działania wyposażony urząd.

Na wniosek prezydenta ministrów mianuje cesarz szefa krajowego dyrekcyi skarbu w Wiedniu Oskara Koksteina prezydentem urzędu wyżywienia ludności.

Wchodzące w życie z dniem jutrzejszym rozporządzenie całego ministeryum postanawia utworzenie Urzędu wyżywienia ludności, jako władzy centralnej z siedzibą w Wiedniu.

Urząd ten podlega prezydentowi ministrów. Dotychczasowy zakres działania ministrów: spraw zewnętrznych, handlu i rolnictwa odnośnie do zaopatrywania w żywność i w paszę przypada odtąd nowemu urzędowi wyżywienia, który na podstawie pełnomocnictw prezydenta ministrów może potrzebne dla spełnienia swych celów przepisy wydawać w drodze rozporządzeń. Tyczy się to zarówno produkcyi i przetwarzania artykułów żywnościowych i pastewnych jak też służących do tego celu surowców, zbierania rozdziału i spożycia jako też cen tych artykułów i wyszukiwania zakupów tychże. Do współdziałania z tym urzędem mogą zostać pociągnięte gminy.

Pobudka Mohorta.

(Przemówienie posła Michała Łempickiego do reprezentacyi Legionów Polskich).

Warszawa, 8 listopada.

W gościnnej sali Europejskiego Hotelu, gdzie dnia 6 b. m. Warszawa po raz pierwszy jawnie do serca przycisnęła najdroższe dziecię zmartwychwstającej Polski — żołnierza polskiego-legionistę — przemawiał między innymi i zasłużony patryota i działacz narodowy, członek delegacyi warszawskiej do Budapesztu, Berlina i Wiednia, b. poseł do Dumy Michał Łempicki.

Mowa jego należała do najpiękniejszych przejawów patryotyzmu i oratorstwa polskiego, wywołanych wielkim momentem wskrzeszenia Państwa Polskiego. Po wzniosłem kazaniu ks. prałata Gnatowskiego były to słowa, które najgłębiej się wdzierały do drżących wzruszeniem serc polskich, najrzewniej przemawiały do naszych najtajniejszych radości, najjaśniej błyszczały w oczach i mówcy i słuchaczy łzą niezgłębionego wzruszenia.

Mówca przywiódł na pamięć zebranym postać sławnego kresownika Rzeczypospolitej, popularną sylwetę rycerza wartownika na wschodnich rubieżach Polski Mohorta, bohatera poematu Wincentego Pola. Patrząc na dzisiejszych żołnierzy polskich, wspomina tę nieśmiertelną postać, z radością i dumą odnajdując w nich te same rysy rycerskości i bohaterstwa. Więc wita słowami poety:

„Hej, ptaku, ptaku
rycerskiego znaku!..."

Jak wówczas w obliczu ks. Józefa Poniatowskiego w opowiadaniu starego wiarusa odżyły jego szeregi, w bohaterskim szale pędząc na wroga — tak wczoraj, z wybuchem świętej dla nas wojny stał się cud — odżyły zastępy Mohorta, wstał wolny i niepodległy żołnierz polski, a dusza jego, jak dawniej „hartowna, wielka i pobożna."

W Legionach Polskich odżyła ta dusza, wskrzeszając tradycyę Mohortowych żołnierzy. W Legionów ręku szczęknął potężny miecz kresowego żołnierza, stając na straży tych samych, co ongiś, praw Ojczyzny, praw wolności. I poszły Legiony z Krakowa na wschód, siejąc Boże ziarna — swoją krew. Przeszły mogiłę Mohorta, — przeszły Borysowskie kurhany na granicach Mohorta — granicach znaczonych korowodem krzyżów i szubienicznych pali.

Stuletnią granicę krzyża i szubienicy przeszły już Legiony. Żołnierz polski odkrył przyłbicę konspiracyjnej, podziemnej pracy i w otwartym boju stanął wrogowi oko w oko, wspomnieniem rycerstwa polskiego łamiąc mu trwożną duszę. Już w pierwszej Ojczyzny potrzebie, już w pierwszym szranku okazuje się godnym dziedzicem Mohortowych rycerzy, — odnosi zwycięstwo. Po tej drodze zwycięstwa i tryumfów niechaj wiedzie Was los,—na tej drodze krwawego trudu i orężnej sławy — dopomóż Wam Bóg!...

A jakież siły złożyły się na ten tryumf polskiego żołnierza? — Jakie siły dają dziś zwycięstwo polskim Legionom?

Oto przedewszystkiem męska cnota, virtus starorzymska, obleczona w polskie szaty, a następnie rozum polityczny, rozum, co odrazu wskazał, kędy należy zwrócić ciosy miecza zemsty i — odrodzenia.

Tak, rozum i cnota były i są źródłem wielkiego Czynu Legionów, jak tego chciał wieszcz narodu, Mickiewicz, kiedy w ogniu najcięższych doświadczeń z Rosyą hartował duszę młodzieży polskiej potęgą swego przykładu i czarem natchnionej poezyi.

Cnota sfały Legiony wśród zatrutego jadem podłości rosyjskiej społeczeństwa polskiego, a cnota na szczęście zaraźliwą jest, jak i przestępstwo. Zaraziły więc narodem swą cnotą — porwały go za sobą w najlepszych jego cząstkach — odkupiły swem poświęceniem i w chwili jednej, ostatniej może, jaka przyjść miała—uratowały honor Ojczyzny.

Co do znaczenia politycznego Legionów, — powiada mówca — mogę mówić z własnych doświadczeń. Kiedy mówiłem z tymi, co historyę robią, o konieczności historycznej powstania wojska polskiego, — jednym z argumentów najbardziej przekonywujących były Legiony — wyraz żywotności i ofiarności Narodu Polskiego.

Toteż lęk ogarnął straszny każdego świadomego położenia patryoty, gdy gruchła wieść, że Legiony się chwieją. Na szczęście po chwili okropnej trwogi, po ciężkiem i wyczerpującem przesileniu Legiony wróciły do dawnej równowagi. I za to wdzięczność należy się Wam — z serdecznem wzruszeniem mówił poseł, zwracając się do obu przedstawicieli idei Legionowej, bryg. Szeptyckiego i pułk. Sikorskiego — żeście znowu uratowali honor Polski, żeście z odmętu rozprzężenia i stronniczych walk wywiedli Legiony, choć zmniejszone, lecz uzdrowione i duchem silne. Znaleźliście w sobie rozum i cnotę, i stąd Wasze zwycięstwo, stąd ten niewysłowiony urok, jakim sieją Legiony dokoła siebie, zarówno wśród swoich, jak i obcych.

Dla nas dzisiaj staliście się już kochaniem, skarbem najszacowniejszym, jedyną dumą i troską całego narodu. U obcych wznieciliście entuzyazm i zdumienie...

W pismach niemieckich niedawno ogłosił jeden z wybitnych korespondentów wojennych, a dotychczas Polsce wcale nieschętnych, przepiękny artykuł p.t. „W obozie entuzyastów". Oto znamienny dokument: Wyście go przemienili z przeciwnika na entuzyastę. Wyście go przerobili na swoją modłę — polską —odkrywając bogatą duszę polską, odkryliście w nim duszę.

Toteż wierzę, jak w pewnik niezachwiany, i w ostateczne Wasze zwycięstwo. Rozum i cnota Wasza jest mi poręką. Idea Wasza najjaśniejszym drogowskazem. I jeśli wielki wódz Niemiec Hindenburg rzucił hasło: „ten zwycięży — kto ma mocniejsze nerwy" — to ja sobie pozwolę powiedzieć, gdy na Was, drodzy żołnierze polscy patrzę: „ten zwycięży, kto walczy dla idei!" Bo tylko idea mogła Was powołać do życia i prowadzić do dzieła. Tylko idea mogła wstrząsnąć do posad Ojczyzną naszą, zrzucić wieko jej grobu i wywieść z przepaści wojny—Wolną!

Za rozum i cnotę, za ducha czystego i krwi serdecznej ofiarę, za idei niesk alanej napięcie, za Polski odrodzonej drogę ku Wolności, którą ciałami swemi znaczycie — Cześć Wam! — Cześć Żołnierze!

Po tych gorących słowach, które już zdały się więznąć w gardle mówcy od nadmiernego wzruszenia i cisnących się do oczu łez — dodał jeszcze poseł Łempicki kilka słów od siebie samego. (Przemawiał w imieniu Ligi Państwowości Polskiej). Głosem cichym, stłumionym, w którym serdeczne rozrzewnienie walczyło z męską wolą, dziękował za życzenia, jakie mu nadesłali Legioniści w dniu patrona, jako politycznemu bojownikowi o wyzwolenie Polski. Te słowa drogie Legionu, do niego zwrócone, — ten adres z setkami podpisów żołnierzy polskich, pozostanie dlań najdroższą pamiątką życia, najpiękniejszym dokumentem chwili rodzenia się Niepodległości Polski, — najdrogocenniejszą nagrodą za trudy i pracę, jaką dorzucić pragnął do najświętszego trudu Polskiego wojska.

tg.

Legiony kadrami armii polskiej.

Ze źródła urzędowego otrzymały pisma warszawskie następujące interesujące informacye, dotyczące przyszłej armii polskiej:

Mundur powołuje na nowo do życia wspomnienie sławnych żołnierzy polskich Napoleona I-go i dzisiejszego Legionu polskiego. Kurtka jest podobna do kurtki legionowej. Na lewym naramienniku znajduje się orzeł polski z metalu w gwieździe amarantowej. Oznaka ta znajdowała się na chorągiewce przy lancy ułanów polskich z czasów Napoleona I-go. Za pokrycie głowy służy konfederatka z orłem polskim w polu amarantowem. Sznurowane kamasze Legionów polskich zostają zachowane. Jako pokrycie głowy dla kawaleryi służy obok konfederatki i czapka (kask) ułanów polskich z białym orłem.

Obecny Legion polski będzie służył za rdzeń podstawy nowotworzącej się armii.

Przez to nowej armii wyjdą na korzyść niepodzielną zdobyte przez Legion w dwuletniej, pełnej sławy walce, wybitne przymioty żołnierskie.

Telegram do pułk. Sikorskiego.

Członkowie Naczelnego Komitetu Narodowego wysłali do pułkownika Sikorskiego, szefa Departamentu Wojskowego, telegram gratulacyjny z powodu uznania Legionów, jako kadr wojska polskiego.

Telegram brzmi:

Pułkownik Sikorski
Hotel Europejski, Warszawa.

Do głębi uradowani z powodu przyjęcia Legionów za kadry wojska polskiego, zasyłamy Ci, kochany Pułkowniku, wyrazy wdzięczności, uznania i przyjaźni za Twoje trudy i poświęcenie.

Ojczyzna oceni Twe zasługi.

Jaworski, German, Starzewski Tadeusz, Starzewski Rudolf, Downarowicz, Mycielski Edward, Srokowski, Zieleniewski, Dydyński, Hupka, Dąbski, Federowicz.

Kraków, 12 listopada 1916.

NOWA NAUKA W POLITYCE ŚWIATOWEJ.

Sumienie, wola i siła Europy podniosły się i nakazały powstrzymanie niesprawiedliwości, wyrządzanej z jej biernem przypatrywaniem się przez 100 lat. Usiłują teraz naprawić błąd, iż kiedyś dały się uwieść i dopuściły poprzez pokrajany naród europejski hordy azyatyckie aż do środka własnego tysiącletniego terenu kulturalnego. Ponieważ to nastąpiło, Polska powstała. Polska bowiem nie była nigdy martwa ani zgubiona. To tylko Europa zapomniała o niej w swojem samolubstwie. Europa jednak musiała przypomnieć sobie Polskę w chwili, gdy nawała azyatycka zwaliła się znowu na dalsze wspaniałe kraje zachodu, które ustawicznie wabiły popędy rozbójnicze wschodu. Marzenie zaczyna się wypełniać, marzenie wspólne dobrym Europejczykom w ostatnich lat dziesiątkach, gdy Polska zgodnie ze swojem sumieniem sama jedna — zdawało się — musiała kroczyć swoją drogą krzyżową. Jednakże przebrała się miara wyrządzanej jej niesprawiedliwości, a gdy niesprawiedliwość po nowe sięgła ofiary, wstrzymano ją i Polskę z szponów jej wydarto...

Tak mówią idealiści i chwalą mądre postanowienie obu monarchów, którzy na zwycięskich sztandarach wypisali prawo i zadośćuczynienie, które latami z wiarą mesyanistyczną od stu lat przez Polaków był oczekiwany, dopóki dwaj cesarze nie zjawili się jako szafarze sprawiedliwości na sądzie świata, ażeby dawno prawomocny wyrok wykonać...

Tak mówią idealiści.

* *

Głębsze zrozumienie własnego pożytku zwyciężyło nareszcie długie podszepty krótkowzrocznego samolubstwa. Związek wszystkich materyalnych interesów Europy z interesami Polski, związek europejskich duchowych interesów, dających się sprowadzić także do formuły materyalnej, z duchowymi interesami Polski; fakt, że wydanie Azyi kawałka Polski oznacza także rozkawałkowanie Europy; konieczność uczynienia z bramy wypadowej na nowo bastyonu ochronnego Europy przeciw wschodniej zaborczości; pragnienie, ażeby siły gospodarcze i cnoty żołnierskie Polaków ich własnej ojczyźnie były wrócone; niezbędność wzmocnionej ochrony przeciw wszelkim przyszłym wylewom powodzi wschodniej; — oto opłacone najdroższą krwią Europy i Polaków prawdy, które dojrzały w łunach światowego pożaru. Ponieważ zaś prawd tych nie można zużytkować bez czynnej i ochotnej współpracy Polaków, musiano Polaków zapytać, za jaką cenę pracę ich i ochotę o-

sięgnąć można. Do ogromnego okupu, jaki Europa za uwolnienie Polski z jarzma rosyjskiego złożyć musiała, okup przychodzi teraz do samych Polaków...

Tak mówią materyaliści i obliczają, czy nie za wiele ofiarowano. I przy każdym nowym etapie wielkiej likwidacyi historyi Europy od r. 1815 pytają z powątpiewaniem: Czy otrzymali także dostateczną rękojmię, że Polacy handlu dotrzymają, zobowiązania wypełnią, dług zaciągniony spłacą, czy pewnego pięknego poranku wespół z wczorajszymi dręczycielami nie zwrócą się nagle przeciw dzisiejszym wyswobodzicielom...

Tak mówią materyaliści.

* * *

Każda prawda w polityce i dziejach ma jednak dwie strony, które razem dopiero dają całą i pełną prawdę. Tylko z syntezy idealizmu i materyalizmu da się wyprowadzić prawdziwy, zdolny do życia i owocny realizm polityki...

Realiści mówią więc dzisiaj: Prawdą jest, że dopiero w 2-im roku swej walki obronnej przeciw Azyi mocarstwa centralne, walczące za „dobrą europejskość" (bez względu na stanowisko Francyi i Anglii), doszły do zrozumienia, że tylko oderwanie terenów polskich od Rosyi obronie ich daje cel, a bezpieczeństwu rękojmię. Prawdą jest, że takie zrozumienie szuka naprzód argumentów w „arytmetyce politycznej": ilości kilometrów zdobytego terenu, jego źródeł pomocniczych wszelkiego rodzaju, liczby ludności i jej uzdolnienia w pokoju i wojnie, jego korzyści strategicznych. Szuka potem pożytku, jaki ma zwycięzca, gdy te zasoby materyalne do siebie przyłączy, a zarazem szkody, jaką ponosi zwyciężony, gdy te zasoby utraci. Wszystko to prawda i musiało być prawdą w sprawie polskiej. Gdyby prawdą nie było, Polski nie wartoby było wyzwalać i jutro możnaby zawrzeć pokój z Rosyą — za tę samą cenę, jaką Rosya kazała sobie zapłacić w r. 1815, a którą wymusiła na Europie za współudział w uwalnianiu Europy od Napoleona. Współudział, który Rosya przedstawiła jako cały udział i stąd dziesiątki lat rościła sobie prawo, ażeby wola cara działa się jak w Rosyi, tak i w Europie...

* * *

Wszystko to prawda. Ale już przed stu laty cały ten rachunek zrobiono, cenę wypłacono, a dzisiaj pokazuje się, że była to cena lichwiarska, że rachunek Rosyi za „uwolnienie" Europy był lichwiarski. I gdy w kancelaryach państwowych mocarstw centralnych zbadano błędy rachunku, zgłosiły się pozostawione wówczas na boku wyższe rzeczywistości współżycia narodów, pospolicie — ideałami zwane.

* * *

Prawda. Politycy, mężowie stanu, dyplomaci starej szkoły nie czuliby się zakłopotani, gdyby w memoryałach mogli budować „stopniowania" w „rozwiązywaniu" kwestyi polskiej. Ale ze starą swoją formułką: „Recipe równowagę tantum quantum necessarium, kompensatę tantum quantum utile" nie znaleźliby na pewne żadnego rozwiązania. Sprawa polska jątrzyłaby się ciągle dalej na ciągle otwartej ranie Europy. Jeżeli teraz dzieje się inaczej, było to możliwem tylko po ostatniem półwieczu rządów cesarza Franciszka Józefa. Bez doświadczeń, jakie Austrya z wolnymi narodowo i kulturalnie Polakami poczyniła — i poczynić mogła dzięki mądrości i wielkoduszności monarchy i dzięki wierności chronionego przezeń i popieranego narodu — chwyconoby się może starej recepty. Jak w r. 1815, wtedy niestety bez skutku, Austrya zaproponowała przywrócenie Królestwa Polskiego, tak tym razem Polacy austryaccy mają zasługę, że zaraz na początku wojny wskazali drogę do przebycia trudności. Rzecz nie poszła po tej drodze, ale po bliskiej do niej, droga ta bez ostatnich 50 lat austro-węgerskiej polityki byłaby nie do pomyślenia. Dyplomacya austro-węgierska wzniosła się na szczyty dzięki woli cesarza Franciszka Józefa przed 50 laty. Wzniosła się na szczyty w tej sprawie, którą w roku 1815 mistrz sztuki dyplomatycznej Talleyrand nazywał najtrudniejszą i najważniejszą na kongresie wiedeńskim. Że rzeczywistości życia polskiego, zwane ideałami, doszły do potężnego głosu krwi, jedynie ważnego w wojnie, postarały się o to Legiony Polskie, trudził się nad tem Naczelny Komitet Narodowy. Ale że ideały znalazły ucho, że uznano je w rachunku, chociaż w inny sposób, sprawić to mogli ci, którzy mają prawo decyzyi. A w tem nielicznem kole decydujących najważniejszym był głos 50-letnich doświadczeń najczcigodniejszego i najsprawiedliwszego monarchy.

A jakkolwiek wszystko to jest prawdą, ślepy materyalizm byłby znowu zwyciężył, gdyby na tronie niemieckim nie siedział książę, którego duch i serce nie byłyby zdolne do porywu i idealizmu. Monarchowie obu mocarstw centralnych i ich ministrowie spraw zagranicznych wybrani zestali na głosicieli nowej, wielkiej i zbawiennej nauki w polityce światowej. Nauka ta brzmi: Zdobycie kraju nie może oznaczać ujarzmienia narodu. W Austryi naukę tę dzięki wielkoduszności Franciszka Józefa naprzód wypróbowano. Z utworzeniem Królestwa Polskiego przechodzi ona na szerszy teren polityki europejskiej, dzięki cesarzowi Wilhelmowi, który musiał zrozumieć, co do niego mówiło. I wiemy, że nauka ta na szerszym terenie równie dobrą się okaże. Gdyż zrodziła się nie z tego idealizmu, który buja po obłokach, ale szuka swego prawa i pola działań na mocnym gruncie rzeczywistości. Rzeczywistość natchnionych idealizmem Legionów — dzisiaj jeszcze Polskiego Korpusu Posiłkowego, wkrótce niezawodnie więcej — znajduje wspaniałą nagrodę: Czyn czystego idealizmu staje się potężnem źródłem rzeczy nowych i wielkich, których znaczenie sięga daleko poza granice Polski.

(„Polen" z 10 XI).

RAJMUND BERGEL.

Jak ten kwiat...

W. D.

Szli we dwoje, przytuleni do siebie, zamknięci w niemem a tak pełnem wymowy spojrzeniu. Ponad nimi wśród konarów drzew wiatr zawodził, niecąc tumany pożółkłych liści, co padały w błoto i żwir, pod ich stopy.

I cała aleja pełna była czerwonych plam tych strąconych, jesiennych liści kasztanów trzepocących się boleśnie w powietrzu i wyścielających drogę pokornym smutkiem więdnącej krasy życia. Pełna była cichego, przejmującego szelestu agonii, co się w przerwach wichrowych szumów ujawniała. Szli tak z dłońmi splecionemi w gorącym a beznadziejnym uścisku, zapatrzeni w siebie i zasłuchani w melodye słów żałosnych, z warg chwytanych, których im ani burza, ani wichru granie nie mogły zagłuszyć.

Zrywały się z ust wyznania serdeczne, najgorętsze, ostatnie pozdrowienia rozłąki, przysięgi, ślubów dozgonnych — i cała męka serc, co po długich poszukiwaniach nareszcie miłość swą odnalazły, a teraz pożegnać się muszą.

Szli coraz wolniej, wolniej, jak gdyby chwilę każdą chcieli przedłużyć w nieskończone trwanie.

A słowa pożegnalnej rozmowy łamały się w szeptach coraz cichszych, smutniejszych, w nieukojonym żalu i bezpamiętnej boleści, to w zaklęciach uroczystych i nieodwołalnych jak śmierć.

Przystanęli wreszcie u bramki ogrodu. Poprzez niedosunięte rolety białego domku sączył się na ogród poblask światła, jasną smugą obejmując chylące się na wietrze krzaki róż.

A oczy ich nie patrzały już w siebie, jakby nie chcąc własnego okazać cierpienia, lecz błądziły lękliwe a bezradne po rozmokłych grzędach i ścieżkach, wśród drzew i krzów — ku wspomnieniom dni minionych i bezpowrotnych.

— Już późno. Musimy się pożegnać.

— Może na zawsze.

— Nie — nie mów tak. To strasznie i tak boli, boli...

— Mus — Odejdę. I nie wiem, którędy drogi moje mnie powiodą i jaka przyszłość moja. A kiedy będę daleko, daleko od ciebie, czy wspomnisz czasem o mnie.

— Ty pytasz się — niedobry.

— O! pamiętaj, pamiętaj, bo jak raz tylko się żyje, tak raz tylko kochać można na prawdę.

— Raz tylko. —

— Odejdę — a za mną pamięć twa pójdzie wszędzie, jak nierozłączna towarzyszka, jak anioł—stróż, jak los.

— Kochany ty mój, jedyny.

Ujęły krzepkie, silne ręce wiotkie białe dłonie dziewczęcia. A spragnione, gorące usta spotkały się w rozkoszy i zapomnieniu, w niepojętej słodyczy miłości.

— Już idę.

— Czekaj. Dam ci na pamiątkę ten kwiatek. Pączek róży, dziś popołudniu zerwany.

Dała mu kwiat. Na pół rozwinięty pąk, co w cieple ostatnich pogodnych dni zakwitać począł, aż przyszła beznadziejna słota, jesienna szaruga, że pomarniał. I oto zatulił się drobnymi listkami, bezbronny i żałosny, gasnąc w jakiejś przedziwnej, cichej pokorze.

Jak ten kwiat zapóźno rozkwitły, ginący pod chłostą ulewnych deszczów, na chłodzie i wichrze, tak i ta miłość ich zapóźno się zrodziła. Bo oto burza szła wielka, bezlitosna, w pożodze błyskawic i łun, w huku piorunów i bijących armat. I krew już płynąć poczęła strugami purpurowych fal ku morzu ludzkiej boleści.

„Nie czas marzyć o kochaniu... dla nas nie ma róż".

Trzeba iść, kędy los woła, na słotę i niedolę, po śmierć, czy życie nowe.

Trzeba iść...

I w sercu czegoś tak smutno i wesoło zarazem, jak w chwili wielkich poczynań.

Tylko tego kwiatu róży i tej miłości żal, co zapóźno zakwitły.

— Bywaj mi zdrowa... może wrócę. A gdybym... gdybym... zginął, serce moje zamknie w sobie bez skargi tajemnicę o szczęściu, które zostało za nami, o marzeniach słonecznych przez burze rozwianych i o tej naszej miłości, co przedwcześnie zagasnąć musiała... jak ten kwiat. Bywaj mi zdrowa mileńka moja.

— Żegnaj.

Patrzały jeszcze oczy dziewczęce, jak odchodził w ciemność nocy jesiennej, w wichurę i ulewę, co przelatywała ponad miastem i wyła szamocąc się coraz wścieklej, okrutniej. Patrzały smutne, kochające oczy w nieprzejrzany pomrok przyszłych wydarzeń — i też były pełne.

— — — — — — — — — —

Późną nocą na ciemne ulice, które wiatr wymiótł, a deszcz spłukał, wyszła czarna, skłębiona kolumna.

Od bruków porywał huczący, miarowy tupot setki nóg i poszczęk broni. A ponad łomot burzy wyjącej w załomach miasta przeciągłym, drapieżnym skowytem, wzbiła się pieśń, dumna, potężna, zapamiętała na wszelką ostateczność — falą szeroką płynącą gardzielami ulic, krzykiem o mury kamienic uderzając, jakby wszystko, co tylko żyje budziła do walki na śmierć i życie. Pieśń młodych a niezmożonych piersi, na wszystko ważyć się gotowych i choćby nawet przeciw losom iść.

„Hej! strzelcy wraz, nad nami
orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi
wróg".

Powiędłe kwiaty zakwitnąć miały w purpurze młodej, serdecznej krwi.

Obchód bitwy pod Krzywopłotami.

Obchód, połączony z poświęceniem pomnika na grobie 46 poległych Legionistów, odbędzie się w niedzielę dn. 19 b. m. na polach walki pod Bydlinem. Zapraszając wszystkich rodaków do wzięcia udziału w uroczystości, radzimy Szan. Uczestnikom, przybywającym koleją, przyjechać albo w sobotę 18 b. m. popołudniu do Olkusza, albo w niedzielę 19 b. m. przed południem do stacyi kolejowej Rabsztyn, stąd się udadzą piechotą lub przygotowanemi furmankami do Bydlina.

Komitet obchodowy ogłasza następujący program uroczystości:

1) O godz. 12 w południe polowa Msza św.

2) Kazanie ks. Kapelana Legionów Polskich.

3) Przemówienia przedstawicieli: Komitetu Obchodowego, Legionów Polskich i instytucyi narodowych.

4) Zwiedzanie pola walki między Krzywopłotami, Bydlinem i Załężem.

Bliższych wyjaśnień w sprawie uroczystego poświęcenia udziela Komitet obchodowy w lokalu Komitetu ratunkowego w Olkuszu.

Z Olkusza wyruszy zbiorowa wycieczka w dniu 19 listopada o godz. 8-ej rano.

KRONIKA.

Warszawa — Cieszynowi. Do posłów ziemi Cieszyńskiej księdza Józefa Londzina i dra. Jana Michejdy nadszedł z Warszawy telegram tej treści:

W imieniu władz samorządowych naszej stolicy przesyłam rodakom z prastarej piastowskiej dzielnicy podziękowania za skierowane do nas życzenia w obecnej uroczystej chwili. Wierzymy mocno, że chwila ta przyniesie szczęście wszystkim rodakom. — Niech żyje Polska! Lubomirski.

Uroczyste nabożeństwo w Budapeszcie ku upamiętnieniu niepodległości Polski. Z Budapesztu donoszą:

Staraniem węgiersko-polskiem odbyła się 12 b. m. uroczysta msza w olbrzymiej bazylice św. Stefana w dzielnicy Lipotvaros (Leopolda) z okazyi wskrzeszenia Polski.

Kościół był wypełniony. Legioniści tworzyli wartę honorową.

Wśród obecnych znajdowali się: minister oświaty Jankovich, naczelny komendant honwedów, jen. piechoty baron

Karg i reprezentanci generalicyi, rektor uniwersytetu dr. Mihalyfi, hrabiowie Zichy, turecki konsul jeneralny Achmed Hikmet-bej, wicekonsul niemiecki Forster i t. d.

Mszę uroczystą celebrował kardynał książę prymas Csernoch w asystencyi licznego duchowieństwa.

Chór kościelny wzmocniony był chórzystami Opery, partye solowe wykonali artyści Opery dr. Szekelyhidy i p. M. Trąmpczyńska.

Biskup Bandurski wygłosił kazanie polskie, prałat Giesswein węgierskie.

Odznaczenia w Legionach Polskich. Order żelaznej korony III. klasy z wojenną dekoracyą z uwolnieniem od taksy za waleczność otrzymał ś. p. Tadeusz Wyrwa F u r g a l s k i, major w 5 pułku piechoty Legionów Polskich.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z wojenną dekoracyą otrzymał lekarz pułkowy dr. Stefan B u c h o w i e c k i w 6 pułku piechoty Legionów Polskich.

Deputacya polska ze Śląska u prez. Bilińskiego. W sobotę wieczorem przyjął eksc. Biliński, jako prezes Koła polskiego deputacyę Sekcyi śląskiej N.K.N., która mu przedłożyła szczegółowy memoryał w sprawach śląskich. Prezes Biliński zapewnił, że Koło polskie nie ustąpi ani na chwilę od swojego obowiązku i poprze całym swym wpływem dążenia i potrzeby ludności polskiej na Śląsku. Imieniem deputacyi przemawiał prezes Sekcyi śląskiej N. K. N. dr. H. K ł u s z y ń s k i, udział zaś w niej wzięli Jan A n d r u s z e w s k i, Jerzy K a n t o r, Jerzy K a s z p e r, poseł Tadeusz R e g e r i dr. Wacław S e i d l.

Oświadczenie L. P. P. o regencie. Wobec nowego rozporządzenia władz okupacyjnych, określającego charakter Rady Stanu i Sejmu w Królestwie Polskiem, **oświadcz**amy co następuje:

Rozumiemy trudności, związane z organizowaniem władz państwa polskiego w obecnym czasie przejściowym; jesteśmy wszakże przeświadczeni, że przy zobopólnych usiłowaniach, opartych na dobrej woli i wszechstronnem porozumieniu wzajemnem mogą już teraz być tworzone polskie organy państwowe, czyniące zadość zarówno wymaganiom militarnym i politycznym mocarstw centralnych, jak i uprawnionym dążeniom powołanego do niepodległego bytu narodu polskiego.

Naczelnem i najlepszem rozstrzygnięciem obecnych zawiłych zagadnień państwo-twórczych byłoby jak najszybsze powołanie członka popularnej u nas, katolickiej dynastyi panującej na r e g e n t a P o l s k i. Regent taki, jako symbol państwa polskiego i źródło polskiej władzy państwowej, zyska powszechne zaufanie i posłuch w naszem społeczeństwie.

Żadne półśrodki nie doprowadzą do celu i będą tylko nadal wywoływać nieporozumienia i ogólny zamęt.

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa, d. 13 listopada 1916 r.

Poseł Łempicki składa mandat do Dumy. „Kuryer Polski" ogłasza list posła M. Łempickiego, w którym powiada, że z chwilą ogłoszenia niepodległego Państwa Polskiego dalszy udział Polaków w rosyjskich ciałach prawodawczych stracił wszelką racyę i sens polityczny. Wobec tego uważa za wskazane podać do wiadomości, z jednej strony — wyborców, z drugiej — prezydyum Dumy, że składa oficyalnie mandat poselski.

Werbunek Polskiej Organizacyi Wojskowej w Warszawie. Polska organizacya wojskowa (P. O. W.), ujawniła się i ogłosiła plakatami adresy swych biur werbunkowych. Przed tymi biurami potworzyły się ogonki zapisujących się. Na razie zapisują się do P. O. W.—zanim zostanie utworzony rząd.

Ogłoszenie werbunku do armii polskiej na Litwie. Odezwa generał-gubernatorów Królestwa Polskiego o werbunku została ogłoszona nietylko na terytoryum Królestwa, ale i wszędzie na terytoryach odebranych Rosyi, gdzie tylko są Polacy. W Wilnie ogłoszono ją jednocześnie z ogłoszeniem w Warszawie.

Obelisk „wdzięcznych Polaków". W obrębie murów cytadeli warszawskiej znajduje się wielki obelisk z napisem, że pomnik ów wznieśli „wdzięczni" Polacy carowi Mikołajowi I. na pamiątkę stłumienia polskiego powstania w r. 1831.

Trzeba było opieki murów cytadeli, aby ów ironiczny pomnik mógł ostać się w Warszawie, nawet wśród tak wyjątkowych czasów, jakie przeżyła stolica polska pod knutem rosyjskim. Zmiotłaby go nienawiść mieszkańców Warszawy, mimo kordonu policyantów.

Dziś po proklamowaniu niepodległego Państwa Polskiego zniknie wkrótce, jak nam donoszą, obelżywy pomnik —jak zniknie również cerkiew rosyjska na Placu Saskim, która będzie przebudowana na katedrę katolicką.

Moneta polska. Warszawski „Kur. Polski" donosi: Sprawa nazwy polskiej jednostki monetarnej jest ciągle jeszcze otwarta. Propozycye rzucono już liczne. Nie wydaje się jednak, aby która z nich szczęśliwiej brzmiała w polskim uchu od innych. Może się uda lepiej nazwa proponowana ostatnio: Setnik. Słowo proste, jasne, rdzennie polskie, do żadnej konfuzyi nie podające okazyi, odrazu wskazujące zawartość jednostki monetarnej: sto groszy. Przytem mające zaletę łatwej podzielności, jak każda stopa systemu dziesiętnego.

Fabrykacya cukru w Polsce. Berliński „Industrie—Kurier" pisze:

W czasach normalnych 60 fabryk wyrabiało w Polsce cukier. Wojna zniszczyła 21 fabryk częścią zupełnie, częścią tak spustoszyła, że odbudowa potrwa czas dłuższy. Widoki na zbiory buraków są dobre. Ale z powodu braku zwierząt jucznych i t. d. różne fabryki, zdolne do ruchu, z trudnością będą go mogły podjąć. W Polsce fabryka surowca jest zwyczajnie złączona z rafineryą. Dowóz odbywał się dawniej prawie wyłącznie furmankami, ponieważ połączenia kolejowe były rzadsze. Wojna to zmieniła. Administracya cywilna niemiecka porobiła wiele kolejek polowych, oddanych do dyspozycyi fabrykom cukru, któremi nietylko buraki, ale i inne potrzebne materyały można będzie dowozić.

Rok najbliższy nie będzie miał nadmiaru, ale wystarczy dostatecznie na pokrycie zapotrzebowania ludności miejscowej. W ostatnich latach przed wojną polskie fabryki cukru przerabiały przeciętnie 7,5 miliona centnarów pod wójnych buraków. jest nadzieja, że produkcya tegoroczna wyniesie 2/3 tej ilości.

Pracować będą następujące fabryki: Brzesz, Cielce, Chocew, Dobre, Dobrzelin, Guzów, Józefów, Konstancya, Leśmierz, Lainta, Łyskowice, Michałów, Młodzieszyn, Młynów, Model, Pątnów, Ostrowy, Sójki, Strzelce, Tomszyn, Zbiersk, Żychlin. O ile będzie możliwe, i inne fabryki zostaną otwarte. Prawdopodobnie podejmie ruch kilka fabryk w okolicy Łomży, w północnej części Płockiego i w Siedleckiem.

Samorzutna sesya Dumy. „Pester Lloyd" donosi ze Sztokholmu: Członkowie rosyjskiej Dumy — jak donosi „Riecz"—w razie, gdyby nie zjawił się obecnie ukaz o zwołaniu Dumy, mają dnia 14 b. m. zebrać się na zwyczajną sesyę. Członkowie Dumy twierdzą, że mają do tego prawo, gdyż Duma została odroczona wyraźnie do dnia 14 b. m., a nie na czas nieograniczony.

Antypolskie zarządzenia w Rosyi. Donoszą z Kopenhagi: Według wiadomości londyńskich rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego i obu innych aliantów, ażeby zamieszkałych tam Polaków wzięły pod kontrolę i nie dawały im paszportów zagranicznych. W ten sposób Polacy są uważani za nieprzyjaciół aliansu. W Londynie lękają się protestu rządu amerykańskiego, ponieważ Polacy amerykańscy mają przeważnie prawa obywatelskie amerykańskie.

Według doniesienia „Frankf. Ztg" z Sztokholmu wszyscy urzędnicy cywilni przedsięwzięli rewizyę domową u wiceprezesa polskiego Komitetu centralnego p. Grabskiego. Obwiniają go o porozumienie się i łączność z Polakami zagranicznymi. Skonfiskowano u niego wiele listów znanych osobistości polskich.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony Polskie. W Adm. „Gazety Polskiej" złożył p. Chrzanowski 1 rb. na Legiony Polskie.

Z Będzina.

Sprawozdanie z niedzielnego wiecu w Będzinie. Wiec obywatelski wywołał wśród wszystkich warstw społecznych zainteresowanie tak wielkie i ogólne, jakiego dotychczas nie notowaliśmy w Będzinie; świadczy to dobitnie, że nasz prastary gród do życia budzić się poczyna, myśli i chce stanąć na równi z innymi do oczekującej nas trudnej pracy. Sala ochronki, a nawet sąsiednie pokoje były szczelnie przepełnione, a spora ilość musiała pozostać na dworze, z powodu braku miejsca.

Wiec zagaił p. Stanisław Kaczyński, wyjaśniając cel zebrania i proponując wybór przewodniczącego. Zebrani powołali jednogłośnie pana Kaczyńskiego, który ze swej strony poprosił na asesorów p. p. St. Czechowskiego i Kazimierza Gryca.

Pierwszy mówił p. St. Stefanowski: „Gdy człowiek, który przez długi czas żył w ciemnym lochu, wyjdzie na światło dzienne, oślepia go promień słoneczny — tak też jest z narodem naszym.

Naród z moskiewskiej nory wyzwolony został i nic dziwnego, że jeszcze dotychczas nie jesteśmy pewni, co czynić należy. Ręce nie wiedzą, jakiej roboty się chwycić. Ale dziś kajdany spadły! Dusza, zatruta do niedawna jadem rusofilstwa, budzi się, dźwiga z upodlenia. Jesteśmy wolni! wolni! wolni! A stało się to dzięki polskiemu żołnierzowi-legioniście." W dalszym ciągu mówca zwraca uwagę na potrzebę zorganizowania armii polskiej na zasadach przymusowej rekrutacyi, gdyż Państwo Polskie musi zadokumentować swą siłę.

Drugi zabrał głos p. Teodor Stokowski. Mówca streścił nasze zasługi w przeszłości na polu kulturalnem i społecznem i zakończył okrzykiem: Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

Trzeci z kolei mówca p. Bolesław Jędralski mówił: Obywatele Polacy! „Na gruzach i zgliszczach popiołów,—na ziemi krwią i łzami zlanej wyrósł kwiat wolności. Polska Zmartwychwstała! Ta Polska, którą przed ośmiu jeszcze dniami widzieliśmy spowitą w czarny całun, okutą w kajdany — dziś na głowie tej Polski jaśnieje złota korona wolności. Dziś stają przed nami duchy Pułaskiego, Kościuszki, bohaterów 1830 r. i tych ostatnich powstańców męczenników na czele z Traugutem i wzywają nas do dalszych czynów. Mówca wspomniał o tej ciężkiej pracy w czasach przedwojennych, kiedy to garstka ludzi, mimo wszystko głosiła ideę niepodległości wtedy, kiedy myśl o Polsce nazywano w Rosyi buntem, kiedy o Polsce mówiło się na małych zebraniach w suterynach i na poddaszach — dziś jednak wbrew Rosyi mamy Polskę niepodległą i nie pomogą protesty piotrogradzkie przeciwko powstaniu Państwu Polskiemu. Dziś w odbudowaniu tego Państwa muszą brać udział wszyscy Polacy. Ustrój polski musi być demokratyczny.

Dalej mówił redaktor M. Janik. W pięknych słowach zobrazował ustrój dawnej Polski, jej dawną wielkość i jej późniejszy upadek, który w połączeniu z zaborczością sąsiadów sprowadził na naród hańbę niewoli. Nie można być bezkarnie niewolnikiem. Jad niewoli działał rozkładczo na nasz organizm duchowy, niszczył nas moralnie i materyalnie, zaczął dochodzić do ostatnich swoich skutków. Na szczęście przez całe 120 lat od 3-go rozbioru nie brakło nam ludzi, walczących z niewolą. Miało ich każde pokolenie. Oni ocalili istotę ducha polskiego.

Mimo to — gdy przyszła wojna światowa — naród nasz w większości nie był przygotowany. Nawet w ciągu toczącej się wojny nie mógł zdobyć się na jedność. Były to skutki trucizny niewoli. Ale wielkie są sądy Boga! Mieliśmy na szczęście Legiony Polskie, mieliśmy ich obrońców, oddanych sprawie bezwzględnie. Odniosło to dobre owoce. Dwaj monarchowie proklamowali niepodległość Polski. I nie jest to manifest papierowy, ale wielki akt, za którego urzeczywistnienie niejeden Polak chętnie oddałby życie. Więc dość już niezgody! Pora na czyn! Do czynu woła nas nie Moskal, nie Niemiec, nie Austryak, ale Polska niepodległa!

Mówią, że wojna jest grzechem. Grzeszną jest i świętą: grzeszną, gdy się prowadzi ją dla rabunku, świętą w obronie swego. Mamy prawo i obowiązek stawać w obronie swojej, swojej rodziny, swego narodu, swojej ziemi.

Na zakończenie mówca przedstawił obraz jasnej, świetlanej przyszłości, jaka nas czeka, gdy obowiązki wobec wolnej Ojczyzny wypełnimy—i zamknął okrzykiem: Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Niech żyje szczęście wolnych pokoleń polskich!

W dalszym krótkiem przemówieniu pan Krzymowski zwracał się do robotników, aby w obronie swych własnych interesów wstępowali do przyszłej armii polskiej, gdyż każdemu narodowi przysługuje prawo walki o swój byt.

W pięknem przemówieniu p. Leon Rygier do matrylogii polskiej omawianej przez poprzednich mówców — dorzucił garść myśli o pieśni polskiej, wysławiając wieszczów naszych, ktorych proroctwa doczekały się spełnienia.

Po każdem przemówieniu wznoszono okrzyki na cześć Rządu Polskiego, Józefa Piłsudskiego i Armii Polskiej.

Na zakończenie przewodniczący p. Kaczyński wskazał co należy czynić i przedstawił wiecującym rezolucye, którą przyjęto jednogłośnie.

Rezolucye te już podawaliśmy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 15 listopada.

(mf) Włoskie „Popolo d'Italia" stwierdza, że wysiłki aliansu na wschodzie i zachodzie są nieskuteczne. Gdyby w szczególności ofenzywa we Francyi szła w tem samem tempie, trzebaby jeszcze jakich trzech lat, nimby się prowincye francuskie i Belgię wyzwoliło.

„Now. Wremia" sądzi, że na froncie rumuńskim nastąpią niezadługo rozstrzygające operacye, polegające na niespodziewanych manewrach i rzucaniu mas. Toż samo pismo uważa jednak za możliwe, że Bukareszt będzie musiał być oddany.

Pisma szwajcarskie donoszą o rychłej dziesiątej ofenzywie Cadorny nad Soczą, która—jak Włosi się spodziewają — odda im w ręce Tryest.

Jeżeli rzuci się okiem na rok dobiegający, musi się powiedzieć, że czwóralians poniósł w tym roku klęskę, że nigdzie nie zdołał niczego zmienić i stoi przed nierozwiązalnem zadaniem na przyszłość. Zima będzie poświęcona przez obie strony na wielkie przygotowania. Pod tym względem szanse przedstawiają się lepiej po stronie mocarstw centralnych. Naprzód prawdopodobnem jest ostateczne zajęcie Rumunii i skrócenie przez to linii operacyjnej. a zarazem zagrożenie tyłom rosyjskim; powtóre — co będzie miało ogromne znaczenie — pewnością staje się przygotowanie a r m i i p o l s k i e j, której sama siła moralna wytworzy do stwierdzenia, że wojna czwóraliansu jest tylko wojną zaborczą i nie posiada żadnej sankcyi moralnej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik — Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.